



Daniel Marszałek
ur. 1935; Chruślanki Józefowskie

Tytuł fragmentu relacji	Czołgów na ulicach nie widziałem - Stan wojenny
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, Chruślanki Józefowskie, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Chruślanki Józefowskie, PRL, stan wojenny

Czołgów na ulicach nie widziałem - stan wojenny

Stan wojenny pamiętam, bo w dzień z dwunastego na trzynastego grudnia byłem w Chruślinach na świniobiciu. Pojechałem tam z taką kuzynką na świniobicie. Wstaje rano, a tu ogłoszono stan wojenny i musiałem ponad pięćdziesiąt kilometrów jechać ze świnią w bagażniku do Lublina. Z duszą na ramieniu jechałem, ale jakoś nikt nas nie zatrzymał i tak to się właśnie zaczęło, tak to pamiętam. Trzeba było później wyrobić przepustkę na samochód, żeby można było jeździć. Była wtedy u nas mojej żony siostra, autobusy miejskie były nieczynne i pamiętam odprowadziłem ją na aleje Raławickie, do takiego ciężarowego samochodu wrzuciłem, pojechała na dworzec i chyba na Śląsk dojechała. Ja specjalnie nie przeżywałem w tym okresie, nie byłem zaangażowany w nic, to się mnie w czasie stanu wojennego nie czepiali, no ale niektórzy ludzie mieli jednak trochę problemu. Więc jak wróciłem wtedy z tym świniakiem w bagażniku była rodzina i nie bardzo zwracałem uwagę [na to co się dookoła dzieje]. Dopiero później jak pokazywali, jak nie ma rozmów telefonicznych, bo są kontrolowane to wtedy był szok. Przyjechało się z takiego państwa [USA], wróciłem w osiemdziesiątym roku w grudniu, a tu za rok czasu jest wszystko zakazane. Czołgów nie widziałem na ulicach Lublina, a patrole ponoć były. Milicyjna godzina była o dziesiątej. Pamiętam raz miałem strachu, bo byłem na ślubie u koleżanki syna i wracałem późno po dwunastej, wyszedłem z LSM-u i sobie myślę jak mnie capną... No ale ojciec tej panny młodej był milicjantem i mnie trochę podprowadził, a przez resztę drogi jakoś mnie nie zatrzymali. Słyszałem również o tych lampkach świecących się w oknach, a jak wyjeżdżałem poza Lublin to na szlabanach mnie legitymowali, a tak to żadnych tam innych problemów nie było. Nawet była taka zabawna sytuacja, jechałem samochodem, zatrzymuję się na szlabanie. Otwieram szybę i pytam się: „Stopień wasz?” - do tego żołnierza mówię. On tak się patrzy – „To zobacz kogo ty chcesz legitymować – wysunąłem dowód – Marszałek”. On odpowiedział: „Wie pan, przepraszam, takie są czasy” A drugi mówi: „Gdybym wiedział to bym krokiem defiladowym podszedł”. Mógł też mi pałą nawalić, ale tak się na szczęście nie stało. Do Solidarności nie należałem, pracowałem wtedy w Totolotku, była to organizacja bezpartyjna, nikt do nas nic nie miał.

Data i miejsce nagrania	2010-06-10, Lublin
--------------------------------	--------------------

Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"